
**Wystąpienia i oświadczenia
senatorów
przekazane do publikacji,
nie wygłoszone
podczas 81. posiedzenia Senatu**

Wystąpienie senatora Grzegorza Kurczuka w debacie nad punktem pierwszym porządku dziennego

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie!

Staje się już tradycją parlamentarną, że Sejm i Senat każdej kolejnej kadencji podejmują dyskusję nad ustawą o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży.

Dzieje się to również obecnie, myślę, że dlatego, iż ustawa nazywana umownie aborcyjną w swym dotychczasowym kształcie okazała się w dużym stopniu nieskuteczna, a jej skutkiem między innymi nie stało się ograniczenie liczby wykonywanych zabiegów, lecz odwrotnie – spowodowała rozwój nielegalnych form ich dokonywania. Wywołała szereg zjawisk patologicznych, na przykład podziemie i zagraniczną turystykę aborcyjną, a także mechanizmy korupcyjne.

Dotychczasowy czas obowiązywania przepisów ustawy wykazuje, że cechuje ją kilka znaczących słabości. Nie ma też możliwości rzetelnej oceny funkcjonowania, również, zdaniem ekspertów, w oparciu o kryteria medyczne.

Szanowni Państwo! Sprawa aborcji dzieli od dawna nasze społeczeństwo i nas, parlamentarzystów. Wyborcom przypomina się w kolejnych kampaniach, kto z nas za jakim rozstrzygnięciem się opowiada, i sugeruje, aby wyciągnęli odpowiednie wnioski. Sami więc sprawiamy, że zasadniczym kryterium wyboru parlamentarzystów nie jest ich zdolność rozstrzygania w innych, wielokrotnie ważniejszych sprawach. Ale przecież niektórym politykom o to w szczególności chodzi. Niektórzy wyłącznie na tym opierają swoją kampanię wyborczą.

Z niepokojem obserwuję te działania, w konsekwencji zmierzające do jeszcze większego pogłębiania się konfliktów i podziału społeczeństwa, i to zamiast podjęcia próby wspólnego wysiłku, aby dla poprawy sytuacji rodziny i ochrony dzieci nie narodzonych stworzyć lepsze ustawodawstwo i zapewnić lepszą pracę naszej służby zdrowia.

Uważam, że ze wszystkich sił musimy chronić dzieci narodzone i nie narodzone, krzewić szacunek do życia. Ale nie można w sprawach nie chętej ciąży stosować prawno-policyjnych metod. Odrzuca je większość społeczeństwa, a zwłaszcza – młode pokolenie.

Dla jasności chciałem dodać, że nie uważam aborcji za najlepszy środek regulacji urodzin. Odrzucam takie sugestie. Jestem jednak za zagwarantowaniem takiej możliwości w przypadku, gdy kobieta znajdzie się w bardzo trudnej sytuacji i nie widzi możliwości wyjścia z niej. Mówiąc wprost: akceptuję proponowaną nowelizację.

Jedyny bowiem naprawdę skuteczny sposób ograniczenia aborcji, mogący ją w perspektywie nawet niemal całkowicie wyeliminować, polega – moim zdaniem – na nowoczesnym wychowaniu seksualnym i ogólnie dostępnej antykoncepcji, przy zachowaniu oczywiście zaleceń ze związanymi z nią skutkami ubocznymi. Reprezentuję w tej sprawie pogląd, że zadaniem państwa jest umożliwienie wszystkim obywatelom postępowania zgodnego z ich własnym systemem etycznym.

Powtarzam: uważam, że nie wolno całemu społeczeństwu, przecież pluralistycznemu, narzucać jednej opcji religijnej i światopoglądowej. Nic nie stoi przecież na przeszkodzie, by ci, którzy kategorycznie odrzucają aborcję, po prostu przestrzegali tej normy. Natomiast bezwzględne narzucanie tego poglądu wszystkim innym jest aktem nietolerancji. A tam, gdzie tolerancja jest większa, państwo jest silniejsze.

Szanowni Państwo! W kilkuletniej już dyskusji wokół aborcji, w której padło tak wiele argumentów po obu stronach, mało mówi się, że Polska z obowiązującym w niej w tej chwili restrykcyjnym prawem antyaborcyjnym jest w Europie prawie osamotniona. Parlamente w Europie już dawno, pod różnymi warunkami, dopuściły aborcję. Więcej, oprócz szerokiego dostępu do środków antykoncepcyjnych wprowadziły do szkół oświatę seksualną, co okazało się najlepszym lekarstwem przeciw aborcji. Tam odnotowuje się pozytywne wyniki!

Sytuacja, jaką mamy w Polsce, doprowadziła natomiast do tego, że zabieg można przeprowadzić bezpiecznie za granicą, a nie we własnym kraju. Proszę popatrzeć na ogłoszenia w gazetach. Czyż to nie jest zalegalizowanie skrajnej obłudy i fałszu?

Kto uwierzy, że w ubiegłym roku w Polsce tylko niespełna 800 kobiet przerwało ciążę i że tylko w około 100 przypadkach została złamana ustawa antyaborcyjna, bo w tylu sprawach prokuratorzy wszczęli postępowania przygotowawcze.

Szanowni Państwo! Spór, który się toczy wokół aborcji, niewłaściwie określany jest przez niektóre środowiska i instytucje, w tym kościelne, jako dzielący społeczeństwo na tych, którzy opowiadają się za życiem, i tych, którzy są przeciwko życiu. Przeciwnicy liberalizacji uważają, że Sejm wprowadza aborcję „na życzenie”. Nieprawda. Takie przedstawianie problemu jest z samego założenia niewłaściwe, nieprawdziwe, a ci, którzy to robią, czynią to – jak sądzę – wyłącznie z pobudek ideologicznych i politycznych. Nie wynika to przecież z chęci rzeczywistego rozwiązania problemu.

Często mówi się, że kwestia aborcji jest tematem zastępczym. Dziś widzimy, że tak nie jest, że to jeden z kolejnych, jak najbardziej politycznych kroków, polegający na stopniowym wpychaniu nas w okowy państwa wyznaniowego. Dowodzą tego również – moim zdaniem – podjęte ponownie w Komisji Konstytucyjnej Zgromadzenia Narodowego inicjatywy poprzedzenia przepisów nowej konstytucji preambułą, a treść niektórych propozycji zamierza stawiać w pozycji uprzywilejowanej obywateli tylko jednego światopoglądu.

Dziś, dla osiągnięcia zamierzonego celu politycznego, wykorzystuje się wiarę, ideologizuje się ją. Padają przerażające słowa, oceny i groźby. Także z ust dostojników. Paraliżuje się myślenie, w tym ludzi wierzących, napiętnowaniem z ambony bądź odmową posług religijnych. Ja się nie boję, i jeśli ktoś sądzi, że myślących tak jak ja złamie, to się myli.

Szanowni Państwo! Muszę ponownie podkreślić: waga problemu jest tak wielka, że nie wystarczy stworzyć prawo, które będzie szanowane i przestrzegane. Trzeba, aby przy nowelizacji tej ustawy wykazać także więcej tolerancji dla ludzi wszystkich religii i światopoglądów.

Moim zdaniem, przeprowadzone przez Sejm zmiany są taką propozycją, która zawiera rozwiązania kompromisowe zarówno dla tych, którzy rozumieją dramat stojący przed kobietą, jak i przed lekarzem, do którego ona przychodzi, w sytuacjach naprawdę ekstremalnych.

Nowelizacja ustawy ma również na celu doskonalenie prawa, które w tym przypadku jest powszechnie, niestety, lekceważone i omijane. Istotą bowiem nowelizacji w stosunku do obecnego stanu prawnego jest dopuszczenie przerywania ciąży ze wskazań społecznych.

Dobrze, że zostało to obwarowane tym, że czas trwania ciąży nie może być wówczas dłuższy niż 12 tygodni, oraz obowiązkiem odbycia konsultacji u innego lekarza, a przerwanie ciąży może być dokonane dopiero po trzydniowym okresie namysłu pomiędzy konsultacją a zabiegiem. Zasadne wydaje się także wprowadzenie ograniczenia w przeprowadzaniu zabiegów przerywania ciąży, w przypadkach gdy badanie prenatalne lub inne przesłanki medyczne wskazują na duże prawdopodobieństwo ciężkiego i nieodwracalnego upośledzenia płodu lub kiedy ciąża powstała w wyniku czynu zabronionego. W tych trudnych przypadkach zabieg przerywania ciąży powinien być dokonywany bezwzględnie w szpitalu, ze względu na potrzebę odpowiedniego zabezpieczenia medycznego.

Nigdy jednak nie powinno się dokonywać przerywania ciąży bez zgody kobiety, oczywiście pod warunkiem że ma ona dostateczną zdolność, żeby tej zgody udzielić. Mówię o tym, bo wiele jest przekłamań, niedopowiedzeń, a nawet zwykła nieznajomość treści ustawy.

Panie i Panowie Senatorowie! Zjawisko powszechnej aborcji jest złem i w zasadzie nie ma co do tego większych wątpliwości. Ja też tak uważam. Aby jednak temu przeciwdziałać, należy, moim zdaniem, lepiej wychowywać, zwiększać opiekę nad matką i dzieckiem, zarówno narodzonym, jak i nie narodzonym, oraz edukować. To powinno bardziej przyczyniać się do ograniczenia aborcji niż karanie.

Niezrozumiały przy tym staje się dla mnie brak reakcji rządu na działalność resortu edukacji narodowej, który nie wprowadził do tej pory do szkół programu z zakresu edukacji seksualnej i planowania rodziny. Proponowana nowelizacja ustawy zobowiązuje więc ministra edukacji narodowej do wprowadzenia do nauczania szkolnego tego przedmiotu, zaś ministra zdrowia do rozszerzenia zakresu bezpłatnej opieki leczniczej w publicznych zakładach opieki zdrowotnej wobec uprawnionych kobiet, poddających się zabiegowi przerywania ciąży.

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie! Żadna, nawet najbardziej represyjna ustawa nie zakończy sporu o karalność przerywania ciąży. W sytuacji gdy przeciwnicy nowelizacji ustawy sięgają po najcięższe argumenty, z pola widzenia znika im cel, który powinien skłaniać ich do znalezienia rozwiązań kompromisowych. Nie sprzyjają temu tendencje konfrontacyjne, które w tej sprawie zwyciężają, tak uważam, w Kościele katolickim w Polsce.

To rodzice w pierwszej kolejności powinni dyskutować o liczbie i czasie narodzin swego potomstwa. Często bowiem zdarza się, że dzieci nie chciane wychowuje ulica.

Opowiadając się za wprowadzonymi przez Sejm zmianami w ustawie o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży, nie pragnę w tym akurat przypadku niczyjej przegranej. Chciałbym tylko, aby stanowione przez nas prawo było szanowane i przestrzegane, a także aby stało się drogowskazem dla społecznych i indywidualnych postaw etycznych. Prawo nie może opierać się bowiem na jedynym, wybranym nakazie moralnym, gdyż, jak się okazuje, jest ono wówczas nieskuteczne. Jestem za tolerancją dla wszystkich inaczej myślących.

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie! Na koniec kilka zdań bardzo osobistych. W ostatnim czasie otrzymałem sporą liczbę listów od przeciwników liberalizacji ustawy nazywanej umownie aborcyjną. Również spory pakiet listów i petycji otrzymałem od jej zwolenników – a ściślej zwolenniczek, bo przeważają kobiety – popierających proponowane zmiany w ustawie. Różnią się one jednak nie tylko w treści, ale również w formie. Gołym okiem widać, że przeciwnicy aborcji przeprowadzili zorganizowaną akcję wysyłkową, o czym świadczy chociażby jednakowy wzór wydrukowanego listu adresowanego do mnie. Niektórzy z piszących potwierdzili, że podpisy pod nimi zbierane były najczęściej przed kościołami. Trudno takie inicjatywy uznać za spontaniczne i nie wymuszone.

Organizatorzy tej akcji nacisków zapewne liczyli na zmianę moich poglądów w tej sprawie, a ponieważ są one powszechnie znane, to powiem tylko, że zawiodą się. Nie zrezygnuję koniunkturalnie, na ich rzecz, z moich lewicowych i tolerancyjnych poglądów na rzecz obskurantyzmu, zakładania kagańca i akceptacji metod policyjno-restrykcyjnych. Nie zamierzam sprzeniewierzyć się także moim wyborcom, tym 65 tysiącom mieszkańców województwa lubelskiego, którzy na mnie przed trzema laty głosowali.

Powtórzę: uważam, jak chyba wszyscy, że aborcja jest złem, że nie można jej traktować jako zastępczego środka antykoncepcyjnego. Do takiego kroku nikogo nie namawiałem i nie zamierzam namawiać. Ale jednocześnie prezentuję pogląd, że trzeba szanować prawo kobiety do ostatecznej decyzji, bo to ona bierze na siebie wszystkie skutki psychologiczne i fizyczne zabiegu. To ona przeżywa dramat w swoim sercu i sumieniu. Szanujmy jej ludzkie prawo wyboru.

Można już dzisiaj z dużym prawdopodobieństwem przewidzieć, że problematyka ta najprawdopodobniej, jak wahadło, wróci pod obrady w następnej kadencji parlamentu. Religijni i prawicowi fundamentaliści chyba nigdy nie pogodzą się z żadnymi propozycjami liberalizującymi tę ustawę i niezmiennie będą, z uporem maniaka, obstawać przy swoim. Tym chętniej zabierać będą w tej sprawie głos, gdyż uznają, że jest to dla nich dobry sposób na robienie nagonki na lewicę, na ludzi inaczej myślących, oraz sposób na podgrzewanie emocji. Nie tylko zresztą ta sprawa.

Ostatni powrót do propozycji religijnej preambuły w konstytucji to inna tylko część tego samego zjawiska. Ubolewam nad tym dominującym duchem agresji i nietolerancji. Bardzo nam potrzeba atmosfery poszanowania dla innych poglądów. Tego jednak po stronie naszych przeciwników nie ma. Dziękuję za uwagę.

Wystąpienie senatora Ireneusza Michasia w debacie nad punktem pierwszym porządku dziennego

Obowiązująca od marca 1993 r. ustawa, zwana powszechnie ustawą antyaborcyjną, należy do najbardziej restrykcyjnych w Europie. W zdecydowanej większości krajów europejskich aborcja jest dostępna na życzenie kobiety. Wyjątek stanowi Irlandia, gdzie prawo jest jeszcze bardziej restrykcyjne niż w Polsce, ale i tam w wyniku referendum w 1993 r. przyznano kobietom prawo do „podróży aborcyjnych” i szerokiej informacji.

Zakaz aborcji, obowiązujący dotychczas, nie tylko nie zapobiegł zjawisku, ale spowodował przejście aborcji do podziemia, a ustawa stała się ustawą kryminogenną.

Uchwalona 30 sierpnia 1996 r. przez Sejm Rzeczypospolitej Polskiej nowa ustawa w swej preambule zawiera zapis, że „życie jest fundamentalnym dobrem człowieka, a troska o życie i zdrowie należy do podstawowych obowiązków państwa, społeczeństwa i obywatela”. Uznaje się prawo każdego do odpowiedzialnego decydowania o posiadaniu dzieci, prawo dostępu do informacji, edukacji, poradnictwa i środków umożliwiających korzystanie z tego prawa. Prawo do życia podlega ochronie, w tym w fazie prenatalnej w granicach określonych w ustawie.

Stąd stwierdzenie, że komukolwiek w Polsce odmawia się prawa do życia, a państwo zezwala na zabijanie ludzi, jest kompletnym nieporozumieniem. Państwo nikogo nie namawia do aborcji, ani do niej nie przymusza. Tak jak kompletnym nieporozumieniem są wypowiedzi o „zbrodni przeciw ludzkości”, „zbrodni przeciw narodowi”, „nie ma praworządności w państwie, które zezwala na zabijanie niewinnych”, grożenie kościelną ekskomuniką.

Jeśli tak, to niepraworządne i zbrodnicze są w zasadzie wszystkie państwa europejskie – USA i Kanada też, że nie wspomnę o innych – bo wczesna aborcja nie jest karana prawie w żadnym z nich. Wcale nie jednostkowe wypowiedzi, że zabijanie nie narodzonych prowadzi do legalizacji zabijania narodzonych, na przykład chorych i starców, według hitlerowskiej pseudoeutanazji, są bzdurą.

Każde demokratyczne państwo ma obowiązek stanowić możliwie niewielką liczbę ograniczeń, które konieczne są ze względów bezpieczeństwa społecznego i funkcjonowania państwa. Ale jednocześnie musi dbać o pozostawienie możliwie szerokiego marginesu wyboru dla swych obywateli. Na tym między innymi polega istota demokracji.

Właśnie cała ta wrzawa dotyczy zapisu w art. 4 pkt 4, iż „przerwanie ciąży może być dokonane wyłącznie przez lekarza, w przypadku gdy (...) kobieta ciężarna znajduje się w ciężkich warunkach życiowych lub trudnej sytuacji osobistej”. Trzy lata obowiązywania ustawy potwierdza, że żaden zakaz nie zapobiegnie zjawisku aborcji. Była, jest i będzie. Dotyka jednak najmocniej kobiety znajdujące się w trudnej sytuacji materialnej i życiowej.

Dopuszczenie aborcji ze względów społecznych pozwoli uniknąć wielu dramatów i tragedii kobiet oraz ich rodzin. O wiele ważniejszą sprawą niż złagodzenie ustawy jest wprowadzenie oświaty seksualnej do szkół. Jej niski poziom lub całkowity brak znajomości jest przyczyną wielu konfliktów w życiu rodziny, alkoholizmu i innych patologii, na przykład samobójstw, dzieciobójstw, porzucania narodzonych itp.

Nie bez powodu w znowelizowanej ustawie znalazły się zapisy dotyczące oświaty seksualnej i wprowadzenia niektórych środków antykoncepcyjnych na listę leków objętych częściową refundacją. Pozwoli to zapobiec wielu aborcjom i, zgodnie z międzynarodowymi zobowiązaniami naszego kraju, powinno być celem działań państwa. Dokument IV Światowej Konferencji na Rzecz Kobiet w Pekinie (podpisany przez rząd RP) mówiący o prawach człowieka sankcjonuje ustawodawstwa krajowe, międzynarodowe dokumenty praw człowieka oraz uznaje podstawowe prawa wszystkich par i jednostek do swobodnego i odpowiedzialnego decydowania o liczbie i czasie przychodzenia na świat ich dzieci oraz odstępach czasu między nimi, jak również do informacji i środków umożliwiających realizację tego celu.

Pożądane współdziałanie państwa i Kościoła w tej dziedzinie powinno obejmować szeroko rozumiane uświadczenie realizowane przez obydwie strony poprzez edukację oraz pełną dostępność do środków antykoncepcyjnych. Niestety polega na tym, że Kościół zakazuje stosowania tych ostatnich i je zwalcza. Nie jest to nic innego jak przymus przyjmowania punktu widzenia Kościoła w sprawach aborcji za pomocą świeckich praw i sądów – a więc państwowych represji.

Przyjęcie przez Sejm ustawy w obecnym brzmieniu pozwoli na zbliżenie do standardów określonych w międzynarodowych porozumieniach i dokumentach, które Polska podpisała.

Głosował będę za przyjęciem ustawy bez żadnych poprawek.

Wystąpienie senatora Wincentego Olszewskiego w debacie nad punktem pierwszym dziennego porządku

Nikt w moim klubie nie jest zwolennikiem nie ograniczonej aborcji. Nikt nie jest entuzjastą aborcji nawet w sytuacjach koniecznych czy ekstremalnych, takich jak: gdy ciąża stanowi zagrożenie życia kobiety; gdy badania ciąży wskazują na duże prawdopodobieństwo ciężkiego i nieodwracalnego upośledzenia płodu albo nieuleczalnej choroby zagrażającej jego życiu; nawet gdy ciąża powstała w wyniku czynu zabronionego.

Nie jesteśmy entuzjastami aborcji – powtarzam raz jeszcze, ale jesteśmy świadomi konieczności rozwiązania problemu, który przecież istnieje. Nowelizacja ustawy z dnia 7 stycznia 1993 r. jest konieczna, ponieważ jej wprowadzenie nie zmniejszyło faktycznej liczby dokonywanych zabiegów aborcyjnych. Rozwiązywanie powyższego problemu nie można prowadzić przez wzmocnienie sankcji karnych, wzmoczenie restrykcji wobec kobiet, lekarzy i innych osób. Nie jest to droga w cywilizowanym świecie i demokratycznym społeczeństwie. Sukcesem ostatnich lat jest integracja Polski z Europą. Powinniśmy popatrzeć, jak ten problem jest rozwiązywany w Europie. Powstaje pytanie, czy będziemy swoje prawo dostosowywali wyłącznie do Irlandii, gdzie jedynym sukcesem zmian w tym kraju jest możliwość (od 1993 r.) i prawo kobiet do informacji i podróżowania do sąsiedniej Anglii w wiadomym celu. Wyrażam jednoznaczny pogląd, że powinniśmy przyjąć rozwiązania podobne do rozwiązań w pozostałych państwach europejskich. Te są zgodne z intencjami przedłożonej noweli.

Wysoka Izbo! Przeciwnicy zmian w dotychczasowej ustawie zarzucają manipulowanie statystyką. W materiałach, które otrzymałem, wprawdzie nie tak licznych i nieproporcjonalnych do ogromnego krzyku – nigdzie nie znalazłem odpowiedzi na nurtujące mnie pytania: ile w ostatnich latach (od 1993 r.) znaleziono nowo narodzonych dzieci, a porzuconych w ekstremalnych sytuacjach, na przykład na śmietniku, schodach domów, nie mówiąc o szpitalach, domach dziecka? Jaka jest skala podziemia aborcyjnego? Ile kobiet zdecydowało się na tak zwaną turystykę aborcyjną?

Czy naprawdę nie ma problemu? Czy ukrywanie tych zjawisk, niezależnie od ich rozmiaru, jest właściwym naszym stosunkiem?

Osobiście z faktem nowelizacji przedmiotowej ustawy wiąże ogromne nadzieje w dwóch sprawach. Po pierwsze – szerszej edukacji przez wprowadzenie obowiązkowego przedmiotu „Wiedza o życiu seksualnym człowieka” do nauczania szkolnego, do czego jest zobowiązany minister edukacji narodowej; w tym również cały proces dokształcania i doskonalenia nauczycieli, którzy ten przedmiot będą prowadzili. Po drugie – szerszego dostępu do informacji, poradnictwa i środków umożliwiających korzystanie z tego prawa.

Wysoka Izbo! Im większa kultura społeczeństwa, im bardziej wykształcone społeczeństwo, tym większa świadomość działania. Nie zwiększajmy nacisku religijnego na obywateli i nie wychowujmy strachem i karą. Szukajmy rozwiązań cywilizowanych, opartych na działaniach świadomych.

Jeżeli wprowadzone ustawą zapisy o szerokiej edukacji i powszechnym rozumieniu możliwości stosowania środków zapobiegania ciąży nie chcianej zrealizujemy w praktyce, wyrażam pogląd, że zjawisko stosowania aborcji w naszym kraju będzie miało charakter marginalny i będzie dotyczyło wyłącznie sytuacji ekstremalnych.

Myślę, że czas będzie działał na korzyść zarówno dzisiejszych przeciwników, jak i zwolenników przedmiotowej ustawy.

Wystąpienie senatora Stanisława Sikorskiego w debacie nad punktem pierwszym porządku dziennego

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Chciałbym z tego miejsca przypomnieć, że rząd RP podpisał dokument IV Światowej Konferencji na Rzecz Kobiet w Pekinie. Dokument mówi: „...prawa reprodukcyjne obejmują pełne prawa człowieka już uznawane w ustawodawstwach krajowych, międzynarodowych dokumentach praw człowieka oraz innych uzgodnionych dokumentach. Prawa te opierają się na uznaniu podstawowego prawa wszystkich par i jednostek do swobodnego i odpowiedzialnego decydowania o liczbie i czasie przychodzenia na świat ich dzieci i odstępach między nimi, jak również do informacji i środków antykoncepcyjnych umożliwiających realizację tego celu...” (art. 95).

Należy podkreślić, że program działań Międzynarodowej Konferencji do Spraw Ludności i Rozwoju wzywa rządy do „zajęcia się wpływem na zdrowie niebezpiecznej aborcji, z potraktowaniem tej sprawy jako głównego problemu zdrowia publicznego, oraz do zmniejszenia liczby przypadków odwoływania się do aborcji dzięki rozwijaniu i doskonaleniu usług w zakresie planowania rodziny”.

Przyjęcie przez Senat RP ustawy w proponowanym kształcie pozwoli zbliżyć się do standardów określonych w międzynarodowych dokumentach, które zostały zaakceptowane przez Polskę. Trzy lata funkcjonowania ustawy antyaborcyjnej potwierdziły, że zakaz nie może zapobiec temu zjawisku. Przenosi je tylko do podziemia, dotykając najmocniej kobiety znajdujące się w trudnej sytuacji materialnej i życiowej.

Jeśli ktoś dąży do zakazu aborcji, a jednocześnie sprzeciwia się propagowaniu antykoncepcji i edukacji seksualnej, to jak to nazwać, jeśli nie obłudą i świadomym wpychaniem w mechanizm aborcyjny. Dlatego bardzo ważnym elementem ustawy jest fragment dotyczący oświaty seksualnej i wprowadzenia niektórych środków antykoncepcyjnych na listę leków objętych częściową refundacją.

Wiedza na temat antykoncepcji w Polsce jest znikoma, a wychowanie seksualne jest fikcją. Właśnie ta ustawa przewiduje wprowadzenie do szkół przedmiotu „Wiedza o życiu seksualnym człowieka”, ale zapis budzi ostry sprzeciw Kościoła i ruchów obrony życia. Dlaczego?

Odpowiedzi może być kilka.

1. Zwolennicy zakazu aborcji zdają się uważać, że kobieta jest istotą na tyle nieodpowiedzialną, nieświadomą i słabą, że trzeba jej strzec przed aborcją, jak małe dzieci przed ogniem i głęboką wodą.

2. Kobieta jest istotą nie stworzoną na podobieństwo Boga, jest istotą niższą, przeznaczoną do służenia mężczyźnie – tak twierdzili najwięksi ojcowie Kościoła (Ambroży, Augustyn czy Jan Chryzostom). Przez całe wieki dyskryminowana prawnie, ekonomicznie, społecznie – pod względem zdobywania wiedzy. Posłuszna woli pana – męża.

Należy przypomnieć obowiązujący do 1918 r. Kodeks Kościoła Katolickiego, który zezwala na zmuszanie żony do postów, bicia, wiązania i więzienia jej. Nienawiść do kobiet, uzależnienie jej przez strach dało „owoc” w milionach posłanych do izb tortur, na stos „czarownic” i zezwalaniu na niewolnicze wręcz życie.

Do tego można dodać „problematyzację” seksualizmu w chrześcijaństwie. Decydowanie gdzie, kiedy i jak mają układać się stosunki płciowe w małżeństwie, w którym kobieta ma tylko rodzić. Tak mogą i myślą ludzie, którzy nie znają psychiki kobiety. Do dzisiaj istnieją kraje, które traktują kobietę jak samicę człowieka – co jest bolesnym faktem także i u nas – twierdząc, że ma chodzić w ciąży i rodzić.

Jednego jestem pewien, tylko sama kobieta może decydować o tym, czy chce, kiedy chce i ile razy chce być w ciąży. Wszelkie inne decyzje nie są jej kaprysem, ale są decyzjami przemyślanymi i odpowiedzialnymi.

Dotychczasowe uregulowania prawne prowadziły do tego, że lekarze i kobiety (nie wszystkie) jakoś sobie radzili, ale te najtrudniej sobie radzące oczekują tej ustawy – jej nowelizacji.

Skupiając się w dyskusji nad problemem przerywania ciąży, zapominamy o najważniejszej części ustawy: o edukacji, świadomości prokreacyjnej, świadomości obowiązków społecznych i wartości rodziny.

Obowiązkiem państwa jest zapewnienie społeczeństwu powszechnej pełnej edukacji w zakresie planowania rodziny. Należy zapewnić podanie wszystkich wiadomości, jakie na ten temat posiada medycyna, zapewnić i przedstawić wszystkie metody antykoncepcyjne oraz przedstawić te, które akceptuje Kościół, a decyzja będzie należała do człowieka.

Wyciągając armaty dużego kalibru w tej dyskusji, obrażając znaczną część ludzi inaczej myślących, nazywając ich „mordercami”, strasząc ekskomuniką, zapominając o swoich ciężkich grzechach... Przypomnę chociażby takie fakty, że od czasów Konstantyna Kościół błogosławił śmierci – świętej inkwizycji, wojnom religijnym, błogosławił armie, a stosunki pozamałżeńskie (często i małżeńskie) zawsze traktował jako zbrodnie. Zawsze potrzebował grzechu, bo z niego żyje, a najczęściej popełnianym grzechem jest grzech seksualny, przez niego człowiek staje się niewolnikiem Kościoła.

Dlatego z taką determinacją, nie przebierając w środkach, walczy o swoją pozycję kazaniem politycznymi, zbieraniem podpisów pod projektem konstytucji „Solidarność”, podpisując konkordat z rządem, wykorzystując jego słabość, a teraz różnymi sposobami walcząc o nowelizację omawianej dzisiaj ustawy. Jest zbyt zajęty świeckimi sprawami, by móc spełniać swoją zasadniczą funkcję moralnego wychowania. Bo wystarczyłoby z ambon wprowadzić zakaz aborcji pod karą wiecznego potępienia w kraju głębokiego katolicyzmu, jakim jest Polska.

Problemy związane z dzisiejszą ustawą będą wybuchaly co jakich czas i bez względu na przewagę grup politycznych w parlamencie będzie ten problem istniał tak długo, jak długo będą żyli ludzie – do których i tak należy decyzja.

Najbardziej przykre jest to, że cała ta batalia ukazuje, jak niskie miejsce w hierarchii społecznej akceptowanych wartości zajmują prawa kobiet. Uznawane są prawa do ochrony życia, ochrony zdrowia, a już kwestia gwałtu, ochrony wolności są różnie widziane. I ten stan kobiety często same akceptują.

Wystąpienie senatora Henryka Stokłosy w debacie nad punktem pierwszym porządku dziennego

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie!

Po raz kolejny temat aborcji trafia pod obrady naszej izby. Ponownie – a stwierdzam to z niepokojem – przesłania inne, o wiele ważniejsze dla kraju sprawy. Zajmują się nim mass media, związki wyznaniowe, organizacje kobiece, a nawet – jak to się zdarzyło na przykład w Pile – gremia samorządowe. Spór w praktyce jest nierozstrzygalny, znowu roznamiętnia Polaków, prowadzi do kłótni i konfliktów. Zawsze uważałem i nadal tak sądzę, że jest to spór niedobry. Nigdy bowiem i nigdzie nie udało się go rozstrzygnąć ku zadowoleniu zdecydowanej większości obywateli. Nie jest też możliwy – a nasze polskie doświadczenia to potwierdzają – kompromis między przeciwnikami a zwolennikami aborcji. Dlatego mam pretensję do tych, którzy co jakiś czas spór ów podsycają.

W ostatnich tygodniach do mojego biura, zakładu pracy, a także pod adres prywatny dotarły listy i apele od mieszkańców Piły i województwa, którzy domagają się, bym w tej kwestii zajął określone stanowisko. Charakterystyczny jest przekrój społeczny autorów tych listów, petycji i apeli. Często są to ludzie starzy, a nawet bardzo starzy, a także kobiety, których od dawna ten temat nie dotyczy. Uważna lektura listów – a zwłaszcza podobieństwo sformułowań, argumentów i sposób ich przedstawiania – jednoznacznie sugerują, że ludzie ci są inspirowani, a cała kampania ma charakter zorganizowany. Dlatego, mimo całej mojej niechęci do sporu o aborcję, który w aktualnej sytuacji gospodarczej uważam za temat zastępczy, postanowiłem zabrać głos i wyrazić swoją opinię.

Zawsze byłem przeciwnikiem aborcji jako metody regulacji urodzeń. Ale mimo to jestem za zmianami, które wprowadzono do ustawy o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży. Uważałem i uważam, że aborcja jest sprawą sumienia – wyboru, który dokonuje zainteresowana osoba. Nigdy nie wierzyłem, że można rozwiązać ten problem przy pomocy sankcji karnych. Uważam wreszcie, że zmiana wprowadzona do ustawy nie wpływa na jej ostateczny kształt. Jest to ciągle ustawa antyaborcyjna, która nieco tylko została zliberalizowana.

Panie i Panowie Senatorowie!

Z żalem stwierdzam, że organizatorzy presji, jakiej poddano senatorów Rzeczypospolitej, miast przemawiać językiem miłości i perswazji, usiłują groźbą i szantażem wpływać na nasze decyzje. Z niepokojem obserwuję, jak Kościół powoli rezygnuje z tych sfer życia społecznego, w których jego aktywność mogłaby mieć ogromne znaczenie. Corocznie organizuję w Piłskim kolonie dla dzieci z najuboższych rodzin wywodzących się z wsi popegeerowskich, gdzie bieda aż piszczy. Nigdy żadna parafia, żaden ksiądz nie zainteresował się tymi koloniami. Nie znam też przypadku, by w znaczący sposób zaangażował się w pomoc dla najuboższych dzieci.

Panie i Panowie! Spór, który ponownie rozgorzał w Polsce, ma charakter destrukcyjny. Starzy Polacy powiadali, że niezgoda rujnuje. I jest to prawda. A nam potrzebny jest wspólny wysiłek całego narodu, by uzdrowić polską gospodarkę, od której zależy przyszłość tego i następnych pokoleń Polaków.

Gospodarka polska ciągle potrzebuje reform i nowych rozstrzygnięć prawnych. Mam nadzieję, że wreszcie zakończymy dyskusję wokół aborcji i zajmiemy się tymi ustawami, które czekają na nasze decyzje. Życzę Państwu i sobie, byśmy nigdy więcej do tematu aborcji nie powracali.

Wystąpienie senatora Andrzeja Szczepańskiego w debacie nad punktem pierwszym porządku dziennego

Swoją wypowiedź pragnę rozpocząć od słów uznania pod adresem pań i panów senatorów za merytoryczną dyskusję, za spokój i rozagę, za uszanowanie wypowiedzi wszystkich dyskutantów reprezentujących różne poglądy. Nie ukrywam, że obawiałem się dyskusji bardzo mocnej w słowach, bowiem nacisk psychiczny, wywierany przez kilka ostatnich tygodni na nas senatorów, był ogromny. Pragnę również zauważyć, że i środki masowego przekazu liczyły na różnego rodzaju sensacje, które winne się dzisiaj wydarzyć na tej sali, stąd na początku obrad towarzyszyło nam wiele kamer telewizyjnych i wielu dziennikarzy prasowych, radiowych i telewizyjnych. Spodziewanych emocji nie było, tak więc dziennikarze opuścili nasze obrady.

Wspomniałem wcześniej o wywieranym na nas nacisku psychicznym. Słowa te kieruję w stronę Kościoła katolickiego i organizacji kościelnych. Ja również otrzymałem wiele listów, medalików, obrazków, kaset wideo i kaset magnetofonowych. Otrzymałem wiele anonimów zawierających prośby, ale i groźby. Wśród tej licznej korespondencji są tylko dwa listy napisane samodzielnie przez indywidualne osoby, kobiety, z własnej woli. Cała reszta korespondencji jest wprost proporcjonalna do wydajności kserokopiarek. Są to pisma o tej samej treści. Zmieniają się tylko nadawcy bądź figurują na nich różne pieczętki.

Ja szanuję poglądy każdego człowieka czy też poszczególnych organizacji. Szanuję również nadawców pism skierowanych do mnie, nawet wówczas, kiedy zawierały różnego rodzaju epitety. Nie lekceważę nadawców tych blisko 3 milionów listów skierowanych do pani senator Grześkowiak, o czym mówiła podczas dzisiejszej debaty. Mam takie listy *in blanco*, rozdawane w słupskich kościołach, a jest kierowany do pani senator Grześkowiak. *In blanco*, bowiem w nim jest zawarta cała treść, należy tylko w górnym lewym rogu wpisać imię i nazwisko, adres zamieszkania i kod. W dolnym prawym rogu czytelnie się podpisać. Listy te rozdawano wszystkim uczestnikom nabożeństw bez względu na wiek, w tym małoletnim dzieciom. Tej formie jestem przeciwny i najdelikatniej mówiąc uważam, że Kościół i organizacje kościelne trochę przesadziły. Nie jestem w tym rozumowaniu odosobniony. Pisze bowiem do mnie kobieta: „18 września moje jedenastoletnie dziecko było w kościele Świętego Krzyża. Po skończonej mszy z zakrystii wyszła kobieta z listami. Podeszła do grupy dzieci i kazała się im podpisać. Na pytanie, co to jest, odpowiedziała, że ich podpis dowodzi, iż sprzeciwiają się zabijaniu dzieci, a ona te listy prześle dalej. Moje dziecko przyszło do domu i domagało się wyjaśnienia, o jakie zabijanie chodziło tej pani.”

Wysoka Izbo! To chyba przesada, aby w tak poważną sprawę wciągać dzieci. Owszem, z dziećmi o tych sprawach należy rozmawiać, przygotować ich do życia, lecz uczciwie, bez zakłamania, nie robiąc tematu tabu z życia seksualnego. Tak czynią na Zachodzie i w tym upatrują lepszych niż my Polacy, wyników, jeśli chodzi o aborcję i liczbę dzieci urodzonych w związkach pozamałżeńskich.

Wysoka Izbo! Jestem przeciwko aborcji jako środkowi antykoncepcyjnemu. Jestem też przekonany, że z ustawą czy też bez niej liczba poronień się zasadniczo nie zmieni. To nie ustawą będzie się sugerowała matka przez duże „M” czy kobieta przez duże „K”. Ona nie poroni, bo chce mieć dziecko. Ta, która dziecka nie chce, pozbędzie się płodu bez względu na restrykcje wynikające z ustawy. Śmiem twierdzić, że im drastyczniejsza ustawa, tym bardziej będzie kwitło podziemie aborcyjne i za coraz większe pieniądze.

Wysoka Izbo! W ostatnim okresie za pośrednictwem telewizji, gazet, opinia społeczna została poruszona sensacyjną wiadomością. W miejscowości Człuchów w województwie słupskim, w moim rodzinnym mieście, za wiedzą i zgodą rodziców, jak i przy udziale lekarzy i być może pracowników Urzędu Stanu Cywilnego (wyjaśnia to prokuratura), jedenaścioro dzieci po urodzeniu zostało sprzedanych przy pomocy pośredników na teren Niemiec. Wszystko rozpoczynało się od drobnego, grzecznego w treści ogłoszenia prasowego: „Porządna rodzina przyjmie małe dziecko lub panią w ciąży”. Dalej ta „porządna rodzina” zarabiała duże pieniądze na narodzonych, lecz nie chcianych dzieciach. Ten przykład, moim zdaniem, świadczy o restrykcjach i obawach przed nimi w świetle dotychczasowej ustawy.

Restrykcjami niczego nie załatwimy, nie zmniejszymy zjawisk patologicznych ani podziemia aborcyjnego, może wręcz je zwiększymy. Młodzieży potrzebna jest większa wiedza, uczmy ją w szkołach, a może i w przedszkolach. Na pewno wpłynie to na zmniejszenie liczby zjawisk tak niepożądanych, jak

aborcja. W tym miejscu nie mogę zgodzić się ze stwierdzeniem pani senator Łękawy, że nauczanie w szkołach wychowania seksualnego to rozpusta młodzieży. Nie zgadzam się, że ta ustawa jest potrzebna wydawcom pornografii i producentom środków antykoncepcyjnych, że stoją za tym brudne pieniądze. Ta ustawa jest potrzebna przede wszystkim kobietom.

Opowiadam się za tą ustawą i będę głosował za jej przyjęciem. Dziękuję za uwagę.

Wystąpienie senatora Grzegorza Kurczuka w debacie nad punktem drugim porządku dziennego

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie!

Dzisiejsza dyskusja nad ustawą o utrzymaniu czystości i porządku w gminach powinna wypełnić lukę istniejącą w polskim prawodawstwie, która utrzymuje się od momentu powołania do życia samorządu terytorialnego, a regulacje dotychczasowe dostosowane są tylko do państwowego systemu zarządzania gospodarką. Oczekują jej samorządy lokalne i działacze samorządowi.

Domagają się jej rychłego uchwalenia także sejmiki wojewódzkie, rady i zarządy wielu miast, gdyż potwierdzają, że włączenie spraw utrzymania czystości i porządku na terenach zurbanizowanych do ustawy o ochronie i kształtowaniu środowiska było sztuczne, a w praktyce ujawniały się jej liczne mankamenty.

Dobrze się więc stało, że prace nad nią przebiegały przy ścisłej współpracy z przedstawicielami Związku Miast Polskich oraz gmin wiejskich, uzyskując ich akceptację.

Ustawa ma stanowić akt prawny dotyczący organizacyjnego rozwiązania problemu usuwania, sortowania odpadów, utrzymania porządku i czystości w gminach. Określa bowiem obowiązki właścicieli nieruchomości w zakresie utrzymania czystości i porządku na posesjach. Ustala także warunki udzielania zezwoleń podmiotom świadczącym usługi w zakresie usuwania nieczystości i odpadów przez tak zwanych koncesjonowanie działalności polegającej na ich usuwaniu i wywozie.

Ustawa będąca inicjatywą koalicyjnego rządu stanowi wypełnienie wyborczych programów, w których oświadczone, że szeroko rozumiana polityka ekologiczna powinna znaleźć wsparcie w sferze legislacyjnej, w nowelizacji polskiego prawa ochrony środowiska, które musi być dostosowane do standardów Unii Europejskiej i wymogów OECD. Postulowane w ustawie rozwiązania są zgodne z prawem europejskim. Odnosi się to w szczególności do rozwiązań, które kształtują obowiązki właścicieli nieruchomości oraz wprowadzają wymóg legitymowania się zezwoleniem na świadczenie usług związanych z utrzymaniem czystości i porządku.

Zaproponowane w ustawie rozwiązania powinny przyczynić się do poprawy czystości i porządku, a w szczególności do właściwego, przeciwdziałającego zanieczyszczeniom środowiska, zagospodarowania odpadów komunalnych – bowiem wyposażają gminy w instrumenty umożliwiające ich realizację, w tym restrykcje za niektóre czyny stanowiące wykroczenia przeciw czystości i porządkowi. Zanieczyszczenie środowiska musi być nieopłacalne. Zarówno w sensie finansowym, jak i moralnym. Dotychczas bowiem, w wyniku braku rozwiązań systemowych, władze gmin często czuły się bezradne z powodu niewyposażenia ich w skuteczne formy egzekwowania obowiązków właścicieli nieruchomości, gdyż prośby i apele nie przynosiły pożądanych efektów.

Ustawa rozszerza zasięg obowiązywania jej przepisów na teren całej gminy i tym także różni się od dotychczasowego unormowania zawartego w ustawie o ochronie i kształtowaniu środowiska, które ogranicza się do regulacji spraw czystości i porządku na terenie miast i wsi o zwartej zabudowie. Upoważnia także rady gmin do określenia obowiązków osób utrzymujących zwierzęta domowe w celu ochrony przed zagrożeniem lub uciążliwością dla ludzi przed zanieczyszczeniem terenów przeznaczonych do wspólnego użytku, a także do określenia zasad utrzymania zwierząt gospodarskich na terenach wyłączonych z produkcji rolniczej. Właściwe wydaje się również utrzymanie na właścicielach posesji obowiązku utrzymania porządku na chodnikach położonych wzdłuż nieruchomości. Wątpliwości natomiast może budzić nałożony przez ustawę obowiązek korzystania przez nich wyłącznie z usług podmiotów posiadających zezwolenie na wykorzystywanie usług usuwania odpadów komunalnych. Oby nie łączyło się to z ponoszeniem przez właścicieli nieruchomości zbyt dużych kosztów. Chyba, że liczymy na inicjatywy rad gmin, które, korzystając ze swych uprawnień, ustalą górne stawki opłat ponoszonych przez właścicieli nieruchomości. Co prawda ustalenie przez gminy listy podmiotów stawia je w pozycji monopolisty, poprzez eliminację na rynku konkurencyjnych firm, to należy wierzyć, że praktyka nie potwierdzi budzących się w tej kwestii wątpliwości. A być może rozważenia wymagałaby potrzeba włączenia się w postępowanie koncesyjne Państwowej Inspekcji Sanitarnej. Przemawia za tym również i to, że wśród odpadów objętych wywozem jest i ta ich część, co prawda są to niewielkie ilości, ale za to niezwykle szkodliwe dla człowieka i organizmów żywych, która może przy braku należytej kontroli doprowadzić do przepływu zanieczyszczeń do środowiska.

Z poparciem moim spotyka się również nałożony ustawą na właścicieli nieruchomości obowiązek udokumentowania faktu usuwania i unieszkodliwiania odpadów zgodnie z określonymi zasadami i w odpowiednim miejscu, gdyż przyczyni się to do likwidacji dzikich wysypisk, a także nielegalnych zrzutów ścieków. Katastrofalny stan zanieczyszczenia naszych lasów, poboczy dróg czy cieków wodnych pokazuje, jak we własnym zakresie rozwiązywany jest ten problem. Niepokój muszą budzić także statystyki, które wskazują, jak maleje wywóz odpadów komunalnych wyrażany również spadkiem liczby umów zawieranych z przedsiębiorstwami oczyszczania, spowodowany rosnącymi w zbyt szybkim tempie cenami tych usług. Stan ten potwierdza więc potrzebę prawnego określenia obowiązków korzystania przez ludność z istniejących systemów usuwania i składowania odpadów komunalnych.

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie!

Opowiadam się za przyjęciem ustawy o utrzymaniu czystości i porządku w gminach, gdyż uważam, że jest to krok we właściwym kierunku. Żywię jednak nadzieję, że w niezbyt odległej przyszłości powstanie ustawa o odpadach, co dopiero łącznie uporządkuje i rozwiąże występujące w tej dziedzinie nieprawidłowości.

Dziękuję za uwagę.

Wystąpienie senatora Henryka Maciołka w debacie nad punktem drugim porządku dziennego

Minął czas, kiedy niski poziom potrzeb materialnych społeczeństwa, ekstensywny sposób gospodarowania, a do tego o wiele mniejsza niż obecnie gęstość zaludnienia umożliwiały zachowanie bezpiecznej równowagi między człowiekiem a środowiskiem. Dzisiaj tę równowagę narusza wiele groźnych zjawisk, a jednym z poważniejszych jest zalew odpadów. Stosując często przestarzałe technologie energochłonne i materiałochłonne wytwarzamy w naszym kraju rocznie ponad półtora tysiąca kilogramów odpadów na jednego mieszkańca, podczas gdy na przykład w Hiszpanii wytwarza się tylko ponad 300 kilogramów, we Włoszech ponad 600 kilogramów, we Francji około 800 kilogramów. Aż 99% zebranych u nas odpadów jest składowanych na wysypiskach, a na przykład w Szwecji – 43,8%.

Należy przyznać, że od czasu powołania autentycznego samorządu terytorialnego w zakresie porządku i czystości na terenach zabudowanych zrobiono bardzo wiele. Mimo to rzeczywistość pozostawia dużo do życzenia. Szczególnie dotychczasowe działania zmierzające właśnie do prawidłowej gospodarki odpadami są niewystarczające i nie zapewniają koniecznej, a radykalnej poprawy tak w odniesieniu do odpadów przemysłowych, jak też i komunalnych pochodzących z miast i osiedli wiejskich.

Brak należytej organizacji i bieżącego nadzoru składowania odpadów komunalnych powoduje powstawanie dużej liczby miejsc nielegalnego ich składowania. Ogromna liczba wysypisk, w tym ponad 11 tysięcy (niektóre źródła podają, że około 30 tysięcy) wysypisk dzikich, stwarza zagrożenie dla zdrowia, a nawet życia ludzkiego, wywołuje słuszne protesty mieszkańców. Pilna staje się więc potrzeba właściwych rozwiązań prawnych, a przede wszystkim zaostrezenie kryteriów i warunków składowania odpadów.

Dlatego z dużą satysfakcją odbieram ustawę o utrzymaniu czystości i porządku w gminach. Jej zapisy dają prawną podstawę do prawidłowej organizacji gospodarki odpadami, a tym samym mogą wydatnie przyczynić się do utrzymania odpowiednich warunków sanitarnych bytowania ludzi. Jestem przekonany, że ustawa wyposażająca gminy w instrumenty władcze z możliwością stosowania sankcji karnych, jednoznacznie nakładająca na właścicieli nieruchomości obowiązek wyłącznego korzystania z usług wywozu odpadów przez upoważnione zakłady, wyeliminuje prymitywne, często wręcz niedopuszczalne metody oczyszczania miast i wsi. Tym samym może zostanie zlikwidowana niebezpieczna samowola spowodowana chęcią uniknięcia kosztów usuwania odpadów przez ich nieprawidłowe, zagrażające środowisku palenie czy wyrzucanie na dzikie wysypiska. Wyrażam też nadzieję, że nastąpi poprawa w składowaniu i usuwaniu odpadów z gospodarstw domowych. Gminy mają szansę wykorzystać zgłaszane inicjatywy i nowe pomysły, mają też obowiązek zbudowania trwałego systemu utrzymania porządku i czystości, który będzie służył całej społeczności lokalnej. Warto tutaj zauważyć, że poważną przeszkodą w zadowalającym rozwiązaniu omawianego problemu jest brak w naszym kraju spalarni odpadów. Dalszy rozwój gospodarki odpadami bez metod termicznych, niezbędnych szczególnie w eliminacji odpadów niebezpiecznych, będzie niemożliwy. Daleko też jesteśmy w dziedzinie segregacji odpadów w miejscach ich powstawania, a więc w domu, w sklepie, na ulicy, a dobrze byłoby, gdyby w procesie organizowania gospodarki odpadami starać się pokonać najtrudniejszy element, zwłaszcza w małych i średnich gminach, jakim jest unieszkodliwianie odpadów, a zwłaszcza ich utylizacja.

Wysoka Izbo! W sytuacji postępującej degradacji przyrody i krajobrazu, w sytuacji coraz poważniejszych zagrożeń dla życia i zdrowia są potrzebne działania szybkie i zdecydowane, zwłaszcza że świadomość ekologiczna w społeczeństwie jest jeszcze bardzo niska. I chociaż często zdajemy sobie sprawę z występujących zagrożeń i potencjalnych niebezpieczeństw, to brak nam zrozumienia dla mechanizmów, które prowadzą do ich usuwania.

Ustawa o utrzymaniu czystości i porządku w gminach stwarza możliwość skutecznej walki z bardzo poważnym zagrożeniem, jakim są odpady przemysłowe i komunalne, dlatego z pełnym przekonaniem oddam głos za jej przyjęciem.

Oświadczenie złożone przez senatora Wincentego Olszewskiego

Rozpoczęły się prace nad budżetem na 1997 r. Ministerstwo Finansów przygotowało nam z datą 20 października 1996 r. „Informację o pracach nad projektem budżetu państwa na 1997 r.". Są to wstępne założenia ustawy budżetowej na 1997 r.

W rozdziale drugim, wśród tak zwanych priorytetów znalazła się oświata. Na stronie piątej wzmiankowanej informacji Ministerstwo Finansów podaje, że ze wstępnych wyliczeń wynika, że na oświatę można będzie przeznaczyć łącznie 14.079 milionów złotych.

Jednocześnie w tabeli „Przewidywane wykonanie budżetu” w dziale 79 – „Oświata i wychowanie” wydatki w 1996 r. będą wynosiły 11.631 milionów złotych. Tymczasem w pracach nad budżetem 1996 r. przyjęto inną globalną kwotę wydatków, a mianowicie:

- wydatki na tak zwaną oświatę rządową – 4.961 milionów złotych,
- na subwencję oświatową – 6.741 milionów złotych,
- na pilotaż – 876 milionów złotych,

czyli razem – 12.578 milionów złotych, a nie tak jak wskazują przewidywania Ministerstwa Finansów.

Moje pytanie kieruję do Ministra Finansów, skąd się wzięła planowana oszczędność. To prawie o 1 miliard złotych i to w sytuacji braku środków, szczególnie w budżetach kuratoriów oświaty.

Kurator oświaty województwa toruńskiego informuje mnie, że braki w budżecie do końca tego roku dla tego kuratorium wynoszą 9.591.128 złotych. Od lipca 1996 r. nie jest odprowadzany podatek od wynagrodzeń, od sierpnia bieżącego roku nie przekazuje się składki na ubezpieczenie społeczne. Obaj wierzyciele nie wyrażają zgody na przesunięcie terminu płatności.

A oto przykład jednostkowy. Zakład Ubezpieczeń Społecznych Oddział w Grudziądzu wystawił tytuł wykonawczy łącznie z zajęciem rachunku bankowego Domu Dziecka nr 2 w Toruniu z natychmiastowym rygorem płatności:

- składki za sierpień 1996 r. – 8.435,31 złotych,
- odsetki za ten okres – 531,40 złotych,
- koszty egzekucyjne – 448,34 złotych,
- opłaty manipulacyjne – 89,67 złotych.

Razem – 9.504,72 złotych.

Dalsze odsetki narastają po 0,14% za każdy dzień zwłoki.

W tej jednostkowej, dramatycznej sprawie zabiera się z konta środki przeznaczone na wyżywienie wychowanków!

W tym zakresie nam pytanie do Ministra Edukacji Narodowej, jak zamierza rozwiązać trudny problem oświaty toruńskiej, szczegółowo przedstawiony w piśmie kuratora oświaty z 18 września bieżącego roku skierowanym do Departamentu Ekonomicznego MEN?

Oświadczenie złożone przez senatora Tadeusza Rzemykowskiego

Zwracam się do Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów z prośbą o poinformowanie o decyzjach podjętych w celu zapobieżenia dezorganizacji krajowego rynku paliw płynnych. W okresie letnim wystąpiły pierwsze kłopoty w nabyciu oleju napędowego, a nawet etyliny. Jednocześnie wystąpiły różnice stanowisk rafinerii, CPN oraz handlowców prywatnych a Ministerstwem Finansów w sprawie cen detalicznych paliw oraz wysokości podatków płaconych przez te jednostki gospodarcze. Senacka Komisja Gospodarki Narodowej zaniepokoiła się tą sytuacją i zorganizowała stosowne spotkanie wszystkich zainteresowanych stron.

Niestety, strony zostały przy swoich opiniach i stanowiskach. Handlowcy i przetwórcy ropy naftowej zapowiadali niedobór paliw płynnych w Polsce w najbliższych 2-3 miesiącach, a reprezentanci Ministerstwa Finansów oraz Ministerstwa Przemysłu i Handlu byli pełni ufności, że należycie dbają o ten rynek i nie ma obiektywnych zagrożeń.

Obecnie obserwujemy wielkie niedobory oleju napędowego, a regionalnie też etyliny, w hurcie i detalu. Zmotoryzowani przez kolejne dni wyczekują na dostawę oleju lub z wielkim ryzykiem „polują” na jego obecność w kolejnych stacjach benzynowych. Niedobór ten ogranicza już krajowy transport drogowy, a także powoduje przerwy w pracach produkcyjnych u sporej liczby przedsiębiorstw. Mam konkretne przykłady i kwoty pierwszych strat finansowych.

Polacy nie rozumieją przyczyn tej sytuacji i są wyrazicielami wielu nieprzychylnych opinii o polityce organów rządowych, w tym także zapowiadających racjonowanie (kartki?) paliw. Znam też przykre dla naszego rządu opinie zagranicznych zmotoryzowanych odwiedzających nasz kraj.

Pytam więc, czy obecna sytuacja wymknęła się spod kontroli KERM, czy też jest wynikiem świadomego demontażu polskiej gospodarki?

Proszę o rzetelną analizę sytuacji na krajowym rynku paliw i wykaz działań, jakie będą podejmowane doraźnie i programowo.

Zgłaszam też pod adresem KERM konkretne pytania:

Jakie są warunki uwolnienia cen paliw płynnych, jakie skutki gospodarcze i społeczne wywoła taka decyzja i w jakim terminie będzie podejmowana?

Jaki jest powód niedoboru w Polsce paliw płynnych i czy nie stwierdzono działań konkretnych osób, urzędów lub jednostek gospodarczych przyczyniających się do powstania napięć rynkowych, które wymuszałyby stosowne decyzje cenowe i podatkowe?

Spodziewam się, że oprócz odpowiedzi na moje oświadczenie KERM złoży deklarację spotkania z Komisją Gospodarki Narodowej Senatu w celu szerszego omówienia zasad funkcjonowania przetwórstwa i handlu paliw płynnych w 1997 r. i latach następnych.

Oświadczenie złożone przez senatora Tadeusza Rzemykowskiego

Przed paroma dniami zawarto w Warszawie największą umowę handlową w historii Polski, umowę na dostawę w okresie 25 lat 250 miliardów metrów sześciennych gazu rosyjskiego. Wartość umowy przekracza 200 miliardów dolarów.

Jak wiemy, przez terytorium naszego kraju będzie przebiegał olbrzymi gazociąg, którym docelowo Rosja będzie dostarczała do Polski 13 miliardów metrów sześciennych gazu rocznie i 54 miliardów metrów sześciennych do państw Europy Zachodniej.

Budowa gazociągu na terenie Polski jest finansowana przez nas tylko w wysokości 15%, resztę nakładów wnosi strona rosyjska. Gazociąg jest budowany przez polsko-rosyjską spółkę „Euro-Pol-Gaz”, która to spółka będzie w przyszłości obsługiwać polski odcinek i otrzymywać z tego tytułu wysokie dochody.

Na terenie Polski są budowane podziemne zbiorniki gazu o pojemności około 6 miliardów metrów sześciennych. Będzie w nich magazynowany gaz na okresy zimowe (gdy jest kilkakrotnie wyższe jego zużycie), a także na przyszły handel gazem pomiędzy Polską i sąsiednimi krajami: Niemcami, Czechami, Austrią.

Zakłada się też, że tuż po roku 2000 Polska rozpocznie włączanie swoich gazociągów magistralnych do systemu gazowniczego Europy Zachodniej. Umożliwi to zasilanie naszego kraju z dwóch kierunków.

Zawarcie tej umowy pomiędzy Polskim Górnictwem Naftowym i Gazownictwem oraz rosyjskim „Gaspromem” otwiera realizację rządowego programu gazyfikacji kraju. Zakłada się w nim, że do roku 2010 zużycie gazu ziemnego zwiększy się w Polsce z obecnego poziomu 11 miliardów metrów sześciennych rocznie do 22-27 miliardów metrów sześciennych rocznie. Program ten oparty jest na założeniu dostarczania gazu do wszystkich miejscowości w kraju, przestawieniu większości kotłowni węglowych na opalanie gazem, a także wykorzystywaniu gazu przez energetykę zawodową.

Gaz w porównaniu z węglem jest paliwem ekologicznym, tańszym i wygodniejszym. Nic więc dziwnego, że program gazyfikacji kraju spotyka się z dużym i życzliwym zainteresowaniem zdecydowanej większości Polaków. Są jednak osoby uderzające ostatnio w alarmujące struny, ostrzegające przed uzależnieniem Polski od Rosji, a nawet oceniające podpisaną umowę w konwencji zdrady narodowej.

Pracuję w tej branży od blisko 30 lat. Polski system gazowniczy zawsze działał niezawodnie i nigdy nie był narażony na restrykcje dostawców zagranicznych i krajowych. Warunki podpisanej umowy oraz realizowany przez Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo niezwykle szeroki program inwestycyjny gwarantuje tę niezawodność także w przyszłości. Podpisana w historycznej gazowni warszawskiej umowa daje wielką szansę na olbrzymi rozwój gospodarczy Polski i wyraźny postęp ekologiczny.

Łączne inwestycje gazownicze w kraju są planowane w gigantycznych kwotach. Takich nakładów nie ma w żadnej innej dziedzinie polskiej gospodarki. Senacka Komisja Gospodarki Narodowej oceniła przed kilku miesiącami program działań Polskiego Górnictwa Naftowego i Gazownictwa. Uzyskał on naszą pełną aprobatę i był niezwykle wysoko oceniony. Taką samą ocenę wydał KERM i rząd Rzeczypospolitej Polskiej.

Wyrażam przekonanie, że program gazyfikacji kraju będzie w pełni wykonany i przyniesie Polakom wielkie korzyści.